



W Rodzinie Józefa

NUMER 5/2019 (156)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



*„W Twoich rękach
jest mój los...”*

Źródło: www.bernardynki.diecezja.tarnow.pl

Od redakcji:

Bóg przychodzi do człowieka ze swoim Miłosierdziem poprzez modlitwę człowieka. Modlitwa jest wielkim dobrem, ważnym obowiązkiem dla człowieka i zarazem wielką taską dla niego.

Drogi Czytelniku!

W październiku naszą szczególną i zarazem potężną modlitwą jest różaniec. Pomaga nam w przeżywaniu naszej wiary w żywej łączności z Maryją, wraz z którą wędrujemy po drogach tajemnic naszego odkupienia.

Różaniec był od samego początku swej historii modlitwą ocalenia. Modlitwa różańcowa, która składa się ze „zdrowasiek”, modlitw skierowanych do Maryi, jest modlitwą maryjną, która w istocie zmierza ku Chrystusowi. Pozdrowienie Anielskie stanowi swoisty klimat, ale najważniejszym, szczytowym słowem jest w nich słowo „Jezus”.

Nie módlmy się po to, żeby nas widziano, mówiono o nas, że jesteśmy pobożni, wyjątkowo religijni. Módlmy się tylko przed oczami Boga i tylko dla Niego.

Odmawiając różaniec, oddajemy wszystkie nasze radości i smutki, całe nasze życie, Maryi. Gdy zwracamy się do Niej z ufnością, możemy być pewni, że Ona wstawia się za nami u Swego Syna – Jezusa.

Agnieszka Makarewicz

W numerze:

- Dlaczego modlimy się na różańcu?
- Puchar jest nasz! – Historyczne zwycięstwo ministrantów z naszej parafii.
- Nowy rok szkolny z Panem Bogiem - poświęcenie przyborów szkolnych.
- Dla Bożej Chwały... - cz. I
- Rozmowa z Księdzem Januszem Burzawą – misjonarzem z Filipin.
- „Każdy może czynić dobro” – rozmowa z biegaczem – Tomaszem Sobanią.
- Stowarzyszenie Ewangeliczne na pielgrzymim szlaku.
- „Bądź obecny w życiu swojego dziecka”.
- Bohaterowie kieleckiej ziemi – Ks. Piotr Ściegienny.
- Biblijny obraz Józefa – męża Maryi – cz. I
- Modlili się śpiewem.
- „Lipowa Madonna”.
- Słowo Proboszcza...
- „Najważniejsze pół godziny”

Dlaczego modlimy się na Różańcu?



Źródło: www.parafla.golcza.com.pl/sb.html

Na przestrzeni lat wielu świętych i teologów pisało o modlitwie różańcowej, czym jest, jak odmawiać. Czy zastanawialiśmy się, dlaczego mamy się modlić na różańcu? W odpowiedzi na to pytanie pomoże nam Sługa Boży ks. Wojciech Piwowarczyk. Sięgnijmy do jego zapisków. Píše on, że różaniec ułatwia modlitwę kontemplacyjną, a jest zarazem modlitwą pochwały i błagalną, pomaga do rozwoju życia chrześcijańskiego i wzrostu przez modlitwę pochwały i błagalną, rozwija gorliwość życia chrześcijańskiego i apostołskiego, jest pociechą w chwilach zagrożenia i niebezpieczeństwa, treść czerpie z Ewangelii. Modlitwa ta zachęca do dobrego życia. Jest szkołą, w której nauczycielką jest Maryja. Nieraz dzieci tylko patrzą na starszych i uczą się robić to, co oni robią, mówić tak jak oni mówią. W różańcu widać jak Maryja pracuje, jaka jest pokorna, postulszna, pełna dobroci, miłosierna, radosna. Maryja jest Matką – a rolą matki jest uczyć dzieci: uczy trwać przy Bogu, uczy cierpieć i przeżywać tęsknotę za niebem, uczy nas modlitwy, walki z pokusą.

Skąd się to bierze? Przez udział w dziele Chrystusa Maryja jest orędowniczką i wszechpośredniczką łask. Nie mogłaby Maryja spełnić Swej roli, gdyby Jej miłość nie postawiła Ją w pobliżu tronu Swego Syna. Z tych wyżyn Maryja promieniuje, udziela potrzebnych łask, które czerpie ze zjednoczenia się, czyli kontemplacji przez miłość z Chrystusem w boskim macierzyństwie. Wprawdzie „Jeden jest pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich” (I Tym. 2,5) – uczy św. Paweł, lecz i to wystużył, aby Maryja zaraz po Nim zajęła zależne od Niego, ale najwyższe miejsce pośredniczki. Pośrednictwo Maryi jest uczestnictwem w pośrednictwie Chrystusa.

Skuteczność wstawiennictwa w rozdawnictwie łask – pośrednictwa zależy od zasług i od stopnia łączności z Bogiem. Maryja, jako najściślej zjednoczona z Bogiem przewyższa Aniołów i świętych. Bóg tak zarządził, aby Maryja była orędowniczką łask. Dzięki takiemu zarządzeniu woli Bożej wszystkie łaski spływają na nas przez Maryję – choćbyśmy nawet o nie nie prosili. Przez ręce Maryi spływają łaski na wszystkich. Orędownictwo swoje Maryja wykonuje przez wstawiennictwo w niebie za nami. To wstawiennictwo – to modlitwa – w najwyższym rozwoju, czyli – kontemplacja. Kontemplacja zaś, jako środek zjednoczenia z Bogiem budzi zaufanie nasze do Maryi – a zarazem pozwala nam w Jej orędownictwie uczestniczyć. Kontemplacja budzi zaufanie, bo dzięki niej Maryja: zna wszystkie nasze potrzeby, bo widzi nas w Bogu, Maryja może nam przyjść z pomocą – ta moc wynika z Jej roli w dziele odkupienia, Maryja chce przyjść z pomocą, jako nasza Matka.

A zatem gdybyśmy mnóstwo książek przeczytali, wiedzieli wszystko o różańcu, nic to nam nie da, jeśli nie weźmiemy różańca do ręki i nie będziemy rozważali na nim życia Jezusa i Maryi. A więc do dzieła.

Ks. Michał Kościński

Puchar jest nasz!!!



Po kilku miesiącach rozgrywek Ligi Ministrantów Diecezji Kieleckiej, ministranci naszej parafii odnoszą historyczny sukces, po raz pierwszy triumfując w historii tego turnieju. „Chłopaki” do udziału w tych rozgrywkach przystąpili po kilkuletniej przerwie. Niestety przed finałem nie obyło się bez problemów kadrowych. Do finału przystąpiliśmy bez dwóch ważnych zawodników. Jednak gracze, którzy zajęli ich miejsce, pokazali charakter i wolę walki oddając serce na boisku. Skład finałowy: Krzysztof Szerłowski, Stanisław Barszcz, Filip Szałach (C), Karol Tomczyk, Damian Dorebek, Jakub Radek, Grzegorz Zagórski, Tomasz Sawa, Mateusz Wypchło oraz Jakub Tomczyk. Mecz finałowy

odbył się na zasadach dwa razy po 15 minut, a w przypadku braku rozstrzygnięcia, o zwycięstwie decydowały rzuty karne. W podstawowym czasie gry padł wynik 4:4. Nastąpiły więc rzuty karne, w których zwyciężyliśmy 3:1. Jestem bardzo dumny z drużyny za postawę w całych rozgrywkach, podczas których nie zaznaliśmy ani jednej porażki. Liczymy na kolejne sukcesy w przyszłej edycji rozgrywek Ligi Ministrantów.

Filip Szałach



Nowy Rok szkolny z Panem Bogiem...



Nowy rok szkolny rozpoczynamy razem z Panem Bogiem i polecamy się opiece Świętej Rodziny. W drugą niedzielę września w naszym kościele parafialnym podczas Mszy Świętej dla dzieci o godzinie 11.00 odbyło się poświęcenie tornistrów i przyborów szkolnych, by jak najlepiej służyły dzieciom w zdobywaniu wiedzy. Dzieci wraz z rodzicami modliły się o dobre postępy w nauce oraz aby Pan Bóg udzielał im swego błogostawieństwa na każdy dzień nauki w szkole. Na zakończenie Mszy Świętej ks. Artur poświęcił przybory szkolne i tornistry, które przynieśli ze sobą uczniowie klas pierwszych.

Oby nowy rok szkolny wszystkim uczniom przyniósł wiele sukcesów oraz aby przyczynił się do pogłębienia wiedzy.

Agnieszka Makarewicz



Dla Bożej Chwały... - cz. I

*„Człowiek nie może umniejszyć Bożej chwały, odmawiając Mu czci,
tak jak szaleniec nie może zgasić słońca, pisząc słowo „ciemność” na ścianach swojej celi”.*



Rozmowa z Księdzem Januszem Burzawą – misjonarzem z Filipin



Jesteśmy uczennicami klasy VI B, ze Szkoły Podstawowej Nr 27 w Kielcach, z parafii św. Józefa Robotnika, wraz z nami jest ks. Robert Kowalski oraz s. Brygida Paszkowska nasza katechetka. Zwracamy się z prośbą, aby Ksiądz porozmawiał z nami o swojej postudze na misjach.

Na początku czy mógłby nam ksiądz opowiedzieć o swoim powołaniu, jak ksiądz odkrył powołanie do bycia misjonarzem?

Wstąpiłem do Zgromadzenia Księży Sercanów, które w swoim charyzmacie ma, poza wieloma innymi aspektami, wpisaną postugę misyjną. Nie była to jednak dla mnie w owym czasie sprawa najważniejsza. W seminarium nigdy nie myślałem poważnie o misjach. Interesowałem się pracą misjonarzy, słuchałem ich opowieści, ale daleki byłem od decyzji wyjazdu do obcego kraju. Po święceniach „radośnie” rozpocząłem pracę na parafii Dobrego Pasterza w Lublinie i mówiąc szczerze, było mi tam bardzo dobrze. Podczas jednego ze „skupień miesięcznych” – takiego dnia spędzonego na modlitwie, nasz ksiądz Prowincjał poprosił o kandydatów na misje na Filipiny, gdyż brakowało tam księży. W jednym momencie się zdecydowałem i nigdy tego nie żałowałem.

Jak zareagowała rodzina i przyjaciele na wiadomość, że postanowił ksiądz wyjechać na misję?

W mojej rodzinie każdy reagował odmiennie. Mama powiedziała, że mnie „oddała Panu Bogu” i nie będzie się wtrącać do moich decyzji (nie miała zielonego pojęcia gdzie leżą Filipiny), Tato powiedział, że zgłupiałem (on już się trochę orien-

tował w geografii), a rodzeństwo mówiło, że się wycwanilem; zginę jako męczennik i pójdę prosto do Nieba. Haha!

Co to znaczy być misjonarzem?

Dla mnie bycie misjonarzem to ciągle wstuchiwanie się w ludzi. Praca w innej kulturze zmusza do tego. Ale i tylko w ten sposób można im pomóc.

Czego ksiądz nauczył się od ludzi tam spotkanych, z jakimi problemami borykają się tamtejsi wyznawcy Chrystusa?

Nauczyłem się być bardziej miłosierny i wyrozumiały. Standardy, wymagania, którymi się posługujemy w Polsce, w żadnym stopniu nie pokrywają się z ich standardami. Cierpliwość to nie tylko zaleta misjonarza – to konieczność.

Cały czas rozmawiamy o misjach, ale gdzie tak naprawdę one znajdują się?

Ja pracuję na drugiej co do wielkości wyspie Filipin, która nazywa się Mindanao. Moja parafia pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia położona jest na obrzeżach miasta Cagayan de Oro City.

Jakiego wyznania jest większość ludzi w Filipinach? Jakie są relacje między nimi?

Na Filipinach mamy 80% katolików. Jest to najbardziej katolicki kraj w tej części świata.

Co ksiądz czuł wyjeżdżając na misję, jakie było wrażenie po przyjeździe na miejsce?

Pierwsze wrażenie to niesamowita duchota i gorąco. Temperatura nie spada nigdy poniżej 24°C, nawet nocą. Inne to niesamowita bieda, ale przy tym radość ludzi. Nie widziałem nigdzie tyle uśmiechu, pogody ducha i radości jak na Filipinach.

Ilu księży tam posługuje?

Na naszej misji mamy 4 Polaków. Są też księża z Indonezji, Argentyny i Wietnamu. Większość jednak to księża miejscowi. W naszym zgromadzeniu jest ich już 24.

Jakie filipińskie potrawy kulinarne najbardziej księdzu smakują?

Ryby, ryby i jeszcze raz ryby. W najrozmaitszych postaciach. Smażone, duszone, wędzone, suszone,

Rozmowa z Księdzem Januszem Burzawą – misjonarzem z Filipin



marynowane..., ale ja lubię najbardziej te z grilla. A do tego ryż... rano, w południe i wieczorem. Chleba i ziemniaków praktycznie nie ma.

Czy zdarzyło się księdzu uczestniczyć w niebezpiecznej sytuacji, proszę o tym opowiedzieć?

Trudnych sytuacji było sporo, ale najbardziej niebezpieczna było porwanie mojego współbrata. Pracowaliśmy razem na parafii, on był moim wikarym i pewnego dnia, po Mszy Świętej wieczornej został uprowadzony. Wracając z „prowiantem” z miasta spóźniłem się 15 minut. Dowiedziawszy się co się stało zacząłem gonić porywaczy, którzy zaczęli do mnie strzelać. Po wystrzale z granatnika zaprzestałem pościgu. Czas 6 miesięcy oczekiwania na uwolnienie mojego przyjaciela był jednym z najtrudniejszych w moim życiu.

Proszę opowiedzieć, jak wygląda codzienne życie na misji?

Codzienne życie misjonarza jest bardzo podobne do pracy księdza w Polsce. My tylko musimy się więcej „najeździć”. W mojej parafii miejskiej mam 15 kaplic. Do nich trzeba dojechać przynajmniej raz w miesiącu, a niektóre odwiedzamy w każdą niedzielę.

Czy miało miejsce w życiu księdza jakieś wydarzenie, które na zawsze pozostało w pamięci?

Ostatnim takim ważnym wydarzeniem była konsekracja naszego nowego kościoła, która odbyła się 4 grudnia 2017 roku. Po dwu i pół roku budowania kościoła zwieńczyliśmy tą ciężką pracą uroczystą Mszą Świętą i skromnym obiadem dla wszystkich, którzy aktywnie włączyli się w budowę. Otrzymali skromne upominki i dyplom jako dar wdzięczności za zaangażowanie. Bez nich nie wyobrażam sobie powstania tej świątyni.

Stuchając wypowiedzi księdza jesteśmy pod wielkim wrażeniem z jakim zapałem ksiądz opowiada o misjach, prosimy o słowa zachęty dla młodych, aby podejmowali powołania misyjne.

Misjonarzem można zostać nie wyjeżdżając ze swojego miasta. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest patronką misji, a nigdy na misjach nie była. Jej gorąca modlitwa za misję, ludzi w dalekich krajach czy za misjonarzy sprawiły, iż otrzymała ten tytuł. Młodzi ludzie mogą wyjechać na „staż” misyjny, włączyć się w prace z organizacjami pomagającymi misjom, ale nawet modlitwa i umartwienia na rzecz misji przynoszą niestychane owoce.

Co my, jako młodzi możemy zrobić dla misji?

Wakacyjne wyjazdy do różnych krajów, nawet i nie tych „egzotycznych” zmuszają nas do otwarcia się na innych ludzi, którzy myślą inaczej niż my, mają inną kulturę, nawyki, jedzenie. Jeśli się tego nauczymy, będzie się nam żyło lepiej, a innym z nami. Pewnego razu, na początku mojego pobytu na Filipinach, zapytałem małego chłopczyka czy chodzi do szkoły. On nic nie mówiąc, poruszył brwiami. Na powtórzenie pytania „odpowiedział” też to samo. Milczenie i energiczny ruch brwiami. Za trzecim razem, już trochę poirytowany pytam się o szkołę, a on prawie z płaczem, ze przecięż mówi, że do szkoły chodzi. Mnie się zrobiło głupio i przypomniałem sobie, że poruszanie brwiami to znak potwierdzenia. Uczyłem się tego w szkole języka, ale nie myślałem że to takie ważne. W ten przykry sposób uświadomiłem sobie, że gesty też są rodzajem mowy i trzeba na nie zwracać baczną uwagę.

Na końcu chciałbym z całego serca podziękować Ks. Prałatowi Janowi Iłczykowi i wszystkim Księżom pracującym w naszej parafii i sanktuarium św. Józefa, za braterskie przyjęcie mnie na czas wakacji a parafianom za hojność we wspomaganiu mojej misji na Filipinach.

Dziękujemy za spotkanie, za poświęcony nam czas, a przede wszystkim za świadectwo wiary w Jezusa oraz bycie Jego misjonarzem.

Rozmowę z księdzem misjonarzem Januszem Burzawą przeprowadziły:
Eliza Pardyka, Natalia Rumińska
i Oliwia Matuszczak z klasy VI B
ze Szkoły Podstawowej Nr 27 w Kielcach

Każdy może czynić dobro - nawet poprzez bieganie



Czy hobby może być modlitwą i sposobem na pomaganie innym? Jak najbardziej. Poznajcie historię Tomka Sobania, 21-letniego biegacza, pisarza i podróżnika z Toszka na Śląsku. Trudno w to uwierzyć, ale ten młody człowiek ma na swoim koncie trzy książki i wiele niezwykłych osiągnięć. Jednym z nich jest bieg charytatywny przez całą Polskę, podczas którego w 18 dni pokonał ponad 750 kilometrów.

Tomasz Sobania to młody, skromny, pełen energii i pomysłów 21-latek. Na co dzień studiuje zaocznie teologię ogólną na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jego ogromną pasją jest bieganie, podróżowanie i pisanie książek. Pierwszą z nich, powieść dla młodzieży "Speculo" wydał w wieku 17 lat. Potem była kolejna powieść „Nowy świt” oraz „7

dni i 300 km biegu. Opowieść 19-latka”, w której opisuje swój bieg do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Była to przygotowana samodzielnie wyprawa, której celem była pomoc małej, niepełnosprawnej Laurze Zawadzkiej. W tym roku Tomek pomógł Dominice Hawryluk, matce trójki dzieci, która choruje na nowotwór piersi.

- Swoją przygodę z bieganiem zacząłem od tego, że musiałem biec, żeby zdążyć na pociąg, do szkoły albo do kościoła. Potem, kiedy zbliżyły się moje 18 urodziny, postanowiłem, że zrobię coś, co zapamiętam do końca życia, dlatego przebiegłem 30 km z Toszka na Górę św. Anny, rok później była Jasna Góra i 70 km i tak sobie dokładałem kolejne kilometry, zadając pytanie, co dalej. W ten sposób w zeszłym roku przebiegłem 300 km szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela w Hiszpanii, a w tym roku przez całą Polskę – opowiada 21-latek.

Dominikę Hawryluk poznał dwa miesiące przed biegiem. – Spotkanie z nią spowodowało, że pomyślałem, żeby jej jakoś pomóc. Nigdy nie lubiłem bezsilności, dlatego postanowiłem, że potraktuję swój bieg, który planowałem już dużo wcześniej, nie tylko jako sportowe wyzwanie, ale też jako sposób na realną pomoc. Zorganizowałem zbiórkę pieniędzy w Internecie i pobiegłem – relacjonuje.



Każdy może czynić dobro - nawet poprzez bieganie



Tomek wystartował 29 lipca z Zakopanego i codziennie przez 18 dni pokonywał dystans 42 km podzielony na etapy. Nie ukrywa, że to było trudne wyzwanie i że miał kryzysy. - Już na początku pojawiły się różne kłopoty, więc bałem się, czy uda mi się zrealizować zadanie, którego się podjąłem. Tak było np. kiedy mijiałem znak „Gdańsk 720 km”. Wtedy pomyślałem: Jak ja tam dobiegnę? Po drodze były odciski, ból kolan, bałem się, że moje buty nie wytrzymają całego biegu, ale budziłem się rano i modliłem się, żeby Pan Bóg dał mi siłę przebiec dystans, który sobie wyznaczyłem.

Tomek zakończył bieg w Gdyni 15 sierpnia. Przebiegł w sumie 756 km. Oprócz pomocy Dominicy i sportowego wyzwania, to co zrobił, miało dla niego również wymiar duchowy. – Na trasę zabrałem mnóstwo intencji i była to dla mnie też pewnego rodzaju pielgrzymka. Modliłem się i wiedziałem, że modli się za mnie wiele osób. To mi dodawało siły. Zakończenie biegu to była jedna z tych chwil, których się nie zapomina – mówi biegacz.

Oprócz tego, że Tomek biega i pisze, może pochwalić się też tym, że przepłynął Ocean Atlantycki na pokładzie Daru Młodości w trakcie Rejsu Niepodległości i odwiedził łącznie 17 krajów świata. Teraz pracuje nad kolejną książką, trenuje bieganie i amatorsko występuje w spektaklach teatralnych. Jeździ też po całej Polsce, spotyka się z rówieśnikami i przekonuje ich, że młodzi ludzie mają w sobie duży potencjał i mogą go wykorzystać do czynienia dobra. Także wtedy, kiedy wymaga to trudu, wyrzeczeń i wytrwałości w dążeniu do celu.

Beata Kwiecisko



PIELGRZYMUJEMY, BY UBOGACIĆ SWĄ WIARĘ...



W Stowarzyszeniu Ewangelicznym Osób Świeckich pracuje grupa osób, która we wspólnocie zajmuje się działalnością charytatywną. Ksiądz Proboszcz, doceniając nasz trud i zaangażowanie w działalność stowarzyszenia, zorganizował dla całej grupy pielgrzymkę do miejscowości, które szczególnie są związane z kultem religijnym i kulturowym. Mieliśmy okazję poznać Kolegiatę Grobu Bożego w Miechowie. Znajduje się tutaj jedyna w Polsce replika Grobu Bożego z Jerozolimy. Trójnawowa świątynia wraz z krużgankami napełnia zwiedzających powagą, rozmodleniem i cziłą, jaką jest grób Naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Kolejnym naszym punktem krajobrazowym był Ojców. Usytuowany w Ojcowskim Parku Narodowym, gdzie zwiedzaliśmy urocze zakątki i dziwy natury, jaką jest Dolina Prądnika, Kaplicę na wodzie czy XIV-wieczny zamek zbudowany przez Króla Kazimierza Wielkiego oraz stały punkt wszystkich wycieczek „Maczugę Herkulesa”. Na niewysokim wzniesieniu, opasany „królową polskich rzek” - Wisłą znajduje się Opactwo benedyktynów, gdzie uczestniczyliśmy w Eucharystii. W klasztorze mieszka obecnie około 30 mnichów.

Ojcowie oprócz codziennych obowiązków kapłańskich, piszą książki, prowadzą sklep z pamiątkami, a kilku z nich prowadzi działalność naukową na krakowskich uczelniach. Świątynia, klasztor i dziedziniec tworzą niepowtarzalny nastrój – rozmodlenia, wyciszenia i pokoju. Na obrzeżach Krakowa znajduje się kościół i klasztor Ojców Cystersów. W Mogile szczególnie czczone jest drzewo Krzyża Świętego. Ojcowie

w każdy pierwszy piątek miesiąca sprawują wraz z wiernymi nocne modlitewne czuwanie. W ogrodzie klasztornym znajdują się stacje drogi krzyżowej, które udostępnione są dla pątników.

Ostatnim punktem naszej pielgrzymki były Niepołomice. Najważniejszym zabytkiem miasteczka są kościół i zamek obronny - zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego - okazała budowla renesansowa z krużgankami, a w środku przestronny dziedziniec.

Obecnie obiekt ten jest celem wycieczek, a jednocześnie spełnia funkcje reprezentacyjne miasteczka.

Wyrazamy ogromną wdzięczność księdzu Prałatowi Janowi Łczykowi za wsparcie tego przedsięwzięcia. Bóg zapłać za wszelką dobroć, życzliwość i okazane nam dobre serce.

Natalia Tuszno



Bądź obecny w życiu swojego dziecka



Zródło: www.deon.pl

Tradycyjnie zacznę od myśli. Tm razem będą to słowa Ernsta Bunscha, który stwierdził, że „ojcem zostać łatwo, znacznie trudniej nim być...”. Papież Franciszek w swoich katechezach o rodzinie zauważył, że jednym z problemów naszych czasów jest nieobecność ojca w życiu dziecka. Mówi: „Ojcowie są dzisiaj tak mocno skoncentrowani na samych sobie, na swojej pracy, a często również na samorealizacji, że zapominają o swoich rodzinach”. I dalej: „Nieobecność postaci ojca w życiu dzieci i młodzieży prowadzi do zranień, które mogą być bardzo poważne. Wiele dewiacji wśród dzieci i młodzieży bierze swój początek właśnie z tej nieobecności, z braku przykładu i braku pewnego przewodnika w życiu codziennym, z braku bliskości, z braku miłości ojca i do ojca”. Nie chodzi tutaj tylko o nieobecność w sensie dosłownym, ale również o taką, która polega na tym, że mimo że ojcowie są w domach, nie rozmawiają ze swoimi dziećmi, nie interesują się tym co robią, nie okazują im uczuć, nie uczą ich zasad i nie wpajają wartości, jakimi powinny kierować się w życiu. W ten sposób młodzi ludzie często czują się osieroceni.

Na szczęście współcześni ojcowie bardzo często mocno angażują się w życie rodziny. Wynika to na pewno z faktu, że zdają

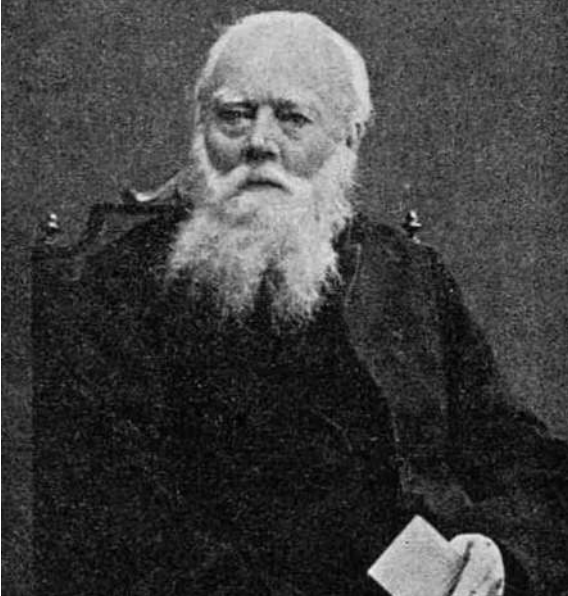
sobie sprawę z tego, jak ważną rolę odgrywają w wychowaniu oraz kształtowaniu osobowości i charakteru dziecka. Warto tu przywołać za papieżem Franciszkiem słowa z Księgi Przysłów, które wypowiada ojciec do syna, a brzmią one tak: „Synu, gdy mądre twe serce, i własne me serce się cieszy; moje wnętrze także się weseli, gdy usta twe mówią, co słuszne” (Prz 23, 15-16). Obecność ojca w życiu dziecka procentuje w przyszłości, dlatego każdy tata, który chce wychować swojego potomka na dobrego człowieka zrobi wszystko, żeby kiedyś mógł wypowiedzieć do niego takie słowa.

Tak więc ojciec musi być obecny w rodzinie. Papież podkreśla, że powinien być najpierw blisko żony, aby uczestniczyć wraz z nią w radościach i smutkach, trudach i nadziejach, a potem blisko dzieci, szczególnie w trakcie ich dorastania. Ważna jest każda chwila spędzona z dzieckiem, zarówno ta podczas wspólnej zabawy, jak i odrabiania lekcji lub pomocy w pracach domowych. Ojciec powinien być blisko dziecka kiedy jest bez troski i kiedy zmagają się z jakimiś trudnościami, kiedy mówi i kiedy milczy, kiedy popełnia błędy i kiedy je naprawia.

Zapewne dla każdego ojca pełnienie tej roli jest czymś wyjątkowym i każdy ma swój sposób na przeżywanie ojcostwa. Jedno jest pewne – najważniejsza jest obecność w życiu dziecka, wspólne spędzanie czasu, zabawy, rozmowy, okazywanie uczuć. Dobry przykład zaowocuje, bo syn, który doświadczył obecności ojca w swoim życiu też będzie się starał być dobrym ojcem dla swoich dzieci.

Beata Kwiecisko

„Bohaterowie kieleckiej ziemi” – Ks. Piotr Ściegienny



Źródło: www.paraafia.brzeziny.org.pl

Urodził się 31 stycznia 1801 r. w Bilczy pod Kielcami. Był synem chłopca pańszczyźnianego, jednego z najbogatszych we wsi, który, będąc gajowym, był zwolniony od ciężarów na rzecz dworu. To pozwoliło młodemu Piotrowi ukończyć najpierw elementarną szkołę parafialną w Brzezinach k. Morawicy, a następnie Szkołę Wojewódzką w Kielcach (późniejsze gimnazjum kieleckie). Zaraz potem zapragnął wstąpić do stanu duchownego, lecz nie miał wystarczających środków, aby opłacić utrzymanie w seminarium. Pracował jako nauczyciel szkoły elementarnej, korepetytor, urzędnik. Inna jednak „kariera” była mu pisana. Wstąpił do zakonu pijarów w Warszawie. Wkrótce, być może ze względu na swoje nauczycielskie doświadczenie, został przeniesiony do pijarskiej szkoły wydziałowej w Opolu Lubelskim, gdzie przysposabiał się do stanu duchownego, a jednocześnie uczył w młodszych klasach. Warunki pracy nie były łatwe, jednakże młody alumn wykazał się dużą sumiennością w wykonywaniu obowiązków nauczycielskich.

Okres nauki w seminarium zbiegł się w czasie z wybuchem powstania listopadowego. Młody kleryk wygłaszał wtedy kazania patriotyczne oraz opatrywał chorych i rannych żołnierzy w miejscowym lazarecie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1832 r. Jednakże już rok później władze carskie dokonały kasaty zakonu Pijarów, a Piotr Ściegienny został wikarym w Wilkołazie (lubelskie). Oprócz działalności duszpasterskiej, żywo interesowała go sprawa niepodległości Polski, a także

poprawa niedoli chłopów. Ksiądz Ściegienny nawiązał kontakt z emisariuszami polskimi z zachodu. Czytał pisma Lelewela, Mochnackiego, poezje Mickiewicza, starał się je rozpowszechniać wśród okolicznych księży. W tym też czasie zaczęły powstawać pierwsze pisma ks. Ściegiennego o tematyce społecznej: „Aforyzmy o urządzeniu społeczeństwa polskiego” czy „Trzeba tylko chcieć”.

Akcja agitacyjna wśród lubelskich chłopów nie przyniosła jednak pożądanych efektów. Zniechęcony nikłymi wynikami swojej działalności, ks. Ściegienny postanowił przenieść spisek w swoje rodzinne strony – na teren Kielecczyny. Rozpoczął akcję propagandową wśród tamtejszej ludności chłopskiej w celu przysposobienia jej do powstania narodowego. Sam pochodzenia włościańskiego, rozumiał, że jej walkę może usankcjonować jedynie najwyższy autorytet Kościoła: papież, jako namiestnik Boga na ziemi. Z tego też powodu kolportował wśród chłopów „List Ojca św. Grzegorza papieża”, który prawdopodobnie był jego autorstwa. Czcigodny kapłan apelował w nim do chłopów o walkę o wolność i sprawiedliwość społeczną, o wolną Polskę. Obiecywał im zniesienie pańszczyzny i otrzymanie ziemi na własność. Zapowiadał też szczęście wieczne, jeśli stanie się do walki z Moskałami. Program ks. Ściegiennego był, jak na owe czasy bardzo radykalny, co niepokoiło ziemiaństwo, obawiające się utraty stanu posiadania.

Na październik 1844 roku ks. Ściegienny planował wybuch powstania. Głównymi ośrodkami konspiracyjnymi były Bilcza, Pośłowice, Dyminy i Krajno. Po publicznym wystąpieniu w Krajnie, gdzie ks. Ściegienny zachęcał chłopów do oporu przeciwko pańszczyźnie, 25 października 1844 roku władze carskie aresztowały go, a wkrótce także jego współpracowników. Po długim trwającym półtora roku śledztwie, ks. Ściegienny został skazany na karę śmierci, którą ostatecznie zamieniono na dożywotnią zsyłkę na Sybir. Został też przez władze kościelne pozbawiony święceń. W 1871 roku, po 25 latach wygnania powrócił do Polski i osiadł we wsi Wilkołazie, a następnie mieszkał u swoich krewnych. W 1883 roku, po wielu latach starań, biskup lubelski Wnorawski uchylił wyrok sądu kanonicznego i przywrócił ks. Ściegiennemu godności kapłańskie. Otrzymał on posadę kapelana w szpitalu Bonifratrów na przedmieściach Lublina, gdzie zamieszkał i spędził ostatnie lata swojego życia. Zmarł 6 listopada 1890 roku i został pochowany w Lublinie.

Tomasz Figiel

Biblijny obraz Józefa – męża Maryi - cz. I



Zanim zaczniemy naszą wędrówkę przez karty Ewangelii, które mówią o św. Józefie, warto przez chwilę zatrzymać się nad znaczeniem jego imienia. To bardzo ważne, ponieważ ludzie Biblii przywiązywali do imion wielką wagę. Imiona nadawane dzieciom nigdy nie były przypadkowe. Na ogół wskazywały one na okoliczności narodzin danej osoby. Często zawierały w sobie także kierowane do Boga życzenie odnośnie do drogi życiowej postaci. Imię Józef (hebr. josep) ma znaczenie „oby [Bóg] dodał”. Po raz pierwszy pojawia się ono w Biblii o odniesieniu do jednego z synów Jakuba (Rdz 30,24). W tym samym kontekście znaczenie imienia wyjaśnia matka Józefa – Rachela, która po urodzeniu Józefa mówi: „oby Bóg dodał mi jeszcze jednego syna”. W szerszym znaczeniu można tu widzieć prośbę o obfite obdarowanie Bożą łaską. W odniesieniu do naszego Patrona możemy zauważyć, że owo obdarowanie ze strony Boga było nadzwyczaj obfite.

Jeśli chodzi o biblijne wzmianki o Józefie warto wiedzieć, że wspominają o nim Ewangelie: Mateusza, Łukasza i Jana, natomiast pomija go św. Marek. Jedynie w Mk 6,3, gdzie mowa jest o reakcji mieszkańców Nazaretu na nauczanie Jezusa, niektóre starożytne rękopisy Ewangelii Markowej dodają zdanie „czy nie jest to syn cieśli?”, przez co można tu widzieć daleką aluzję do postaci Józefa. W Ewangelii Janowej Józef jest wzmiankowany dwukrotnie, przy czym nie mamy tam opisanego żadnego wydarzenia z jego udziałem, a jedynie określenie Jezusa jako „syna Józefa” (J 1,45; 6,42). U pozostałych dwóch Ewangelistów – Mateusza i Łukasza – obraz Józefa jest nieco bardziej bogaty, bo pojawia się on jako uczestnik wydarzeń, choć – co ciekawe – Biblia nie zachowała żadnego jego słowa. Najbardziej szczegółowy obraz Józefa mamy u Mateusza, który podaje nam nie tylko informację na temat tego, kim Józef był, ale daje także jego najpełniejszą charakterystykę. Z lektury tej Ewangelii dowiadujemy się zatem, że Józef był mężem Maryi, pochodzącym według zawartej tam genealogii w linii prostej od króla Dawida (Mt 1,1-18). Wiemy również, że po tym, jak zorientował się, że Maryja spodziewa się dziecka, chciał ją potajemnie oddalić, nie chcąc narazić ją na znieważenie (1,19). Dopiero interwencja anioła we śnie sprawiła, że postanowił przyjąć pod swój dach Matkę

oczekującą na narodzenie Jezusa. W tym kontekście Mateusz określa Józefa jako człowieka sprawiedliwego. Idąc dalej przez karty pierwszej Ewangelii zauważamy Józefa ponownie, kiedy Mateusz opisuje niebezpieczeństwo śmierci, jakie zawisło nad Dzieciątkiem w związku z działaniami Heroda. Bóg ponownie interweniuje we śnie Józefa polecając mu udać się z całą rodziną do Egiptu i tam pozostać aż do śmierci Heroda (Mt 2,13-23). Jest to ostatnia wzmianka o Józefie w Ewangelii Mateuszowej.

Łukasz, choć zawiera bardziej szczegółowy od Mateusza opis okoliczności związanych z narodzeniem Jezusa, o samym Józefie mówi niewiele. Wzmiankuje go, kiedy opisuje scenę zwiastowania (Łk 1,27), a następnie przedstawia drogę świętej Rodziny na spis ludności, podczas której Jezus narodził się w Betlejem (Łk 2,4). Z lektury tego tekstu nie wynika więcej, niż podaje nam Ewangelia Mateuszowa – Łukasz ponownie podaje, że Józef pochodził z rodu Dawida (z pokolenia Judy). Obecny jest on także w momencie, kiedy pasterze przychodzą oddać pokłon Dzieciątku (2,16). Ewangelista mówi o nim także opisując ofiarowanie Jezusa w świątyni (Łk 2,22-40) i relacjonując poszukiwanie dwunastoletniego Jezusa (Łk 2,41-51). W obu tych relacjach Łukasz mówiąc o Józefie używa znamienego tytułu – „ojciec Jezusa”. Genealogia zawarta w Łk 3 podaje natomiast, że Józef był synem Helego. Dostrzegamy tu zatem pewną różnicę w porównaniu z genealogią Mateuszową, wedle której ojcem Józefa był Jakub (Mt 1,16).

Brak wzmianek o Józefie w tekstach, które mówiły o publicznej działalności Jezusa sprawiły, że niektórzy bibliści przypuszczali, że Józef, najprawdopodobniej o wiele starszy niż Maryja w momencie zawarcia ich małżeństwa, umarł jakiś czas po tym, jak Jezus osiągnął dwunasty rok życia (bo wtedy jest on jeszcze wspomniany). Być może ten pogląd jest prawdziwy, ponieważ Marek, który koncentruje się na nauczycielskiej działalności Jezusa, podając wydarzenia od chrztu w Jordanie aż po Zmartwychwstanie, pomija zupełnie Józefa, nawet wtedy, kiedy w Mk 3,31 mówi o „Jego Matce i braciach” (czyli de facto o całej rodzinie, bo w Żydzi nie używali terminu kuzyni czy też bracia, bądź siostry cioteczne, określając wszystkich mianem braci i siostr). Na temat dalszych losów Józefa mówi natomiast apokryficzne dzieło Protoewangelia Jakuba (9,2), podając, że zmarł on w wieku 111 lat. Miał się ożenić po raz pierwszy w wieku 40 lat i w małżeństwie miał przeżyć lat 49, mając sześcioro dzieci. Po śmierci pierwszej żony miał poślubić Maryję, z którą miał żyć ok. dwóch lat przed narodzinami Jezusa. Według tegoż apokryfu Józef miał umrzeć, kiedy Jezus miał około 20 lat. Trudno ocenić, na ile wiarygodny jest ten przekaz, ponieważ apokryfy zawierają generalnie bardzo dużo informacji legendarnych i niekoniecznie prawdziwych. Protoewangelia Jakuba powstała prawdopodobnie pod koniec II w. po Chr., a więc w czasie, kiedy nie żył już żaden z apostołów (przypisywana jest Jakubowi – bratu Pana), więc trudno przypuszczać, by to, co podaje było wiarygodne historycznie. Mnóstwo legendarnych informacji, które pojawiają się w apokryfach wynika z pobożności ludowej zainteresowanej uzupełnieniem tego, czego nie podają Ewangelie kanoniczne, czyli znajdujące się w Nowym Testamencie.

Ks. Tomasz Siemieniec

Modlili się śpiewem

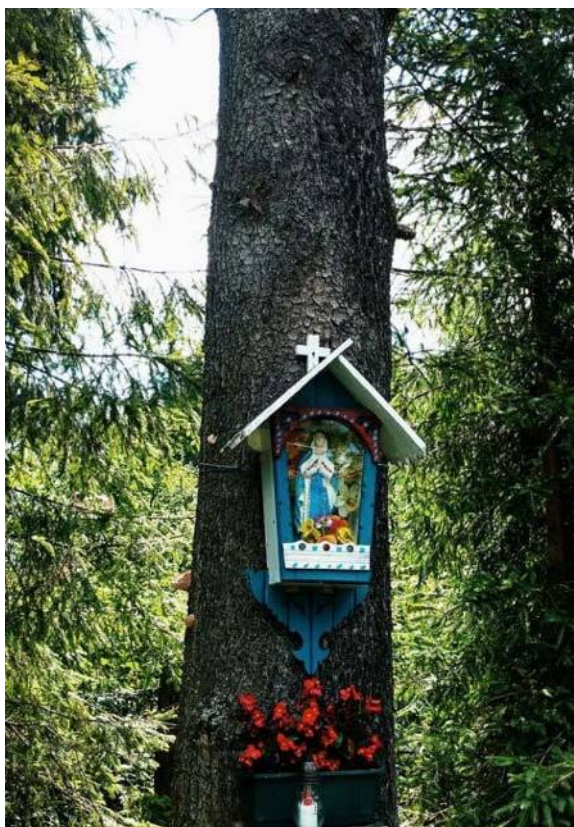


„Z głębokości mórz aż po szczyty gór stworzenie objawia majestat Twój” – pod takim hasłem 1 września w naszej parafii odbył się koncert uwielbienia, który zorganizowała wspólnota „Przyjaciele Oblubieńca”. Podczas uwielbienia wystawiony został Najświętszy Sakrament,

przed którym wierni mogli modlić się śpiewem, dziękując Panu Bogu za dar wolności i pokoju w 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej oraz prosząc o potrzebne łaski dla tych, którzy rozpoczęli nowy rok szkolny i duszpasterski. Podczas koncertu wybrzmiały takie utwory jak: „Ty światłość dnia”, „Pełen miłości, miłosierdzia”, „To On, nasz Pan i Król”, „Śpiewajmy Mu, dziękujmy Mu”, „Powietrzem moim jest”, „Któż jest jak On”, „Duchu Święty naucz ufać Ci bez granic”, „Ześlij deszcz”, „Z głębokości mórz a ż po szczyty gór”, „Kocham cię, mówi Pan”, „O przyjdź wypełnij mnie”, „Nie chcę w innym miejscu być” i „Boże Twa łaska nad nami jest”. Modlitwę poprowadził ks. Piotr Białek.

Beata Kwieczko

„Lipowa Madonna”



Przy polnej drodze na skraju lasu
samotna lipa kwieciami rozkwita
ona każdego kto tu zabłądzi
upojnym zapachem lata przywita

Na jej konarze obraz Madonny
w aureoli złocistej płonie
zabłąkany promyk jasnego słonka
światłem ozdobił matczyne skronie

Madonna do serca Dzieciątka tuli
troskliwie mocno i bardzo czule
jakby mu chciała odebrać wszystkie
przyszłe dorosłe troski i bóle

Madonno Lipowa kogo wyglądasz
z dala od ludzi i zgiełku świata
któż tu przychodzi zmówić pacierze
w te dni upalne naszego lata

A Ty jak każda stęskniona Matka
pełna dobroci wiary w człowieka
z Dzieciątkiem Swoim tu na pustkowiu
gwiazdą nadziei na nas wciąż czekasz...

Regina Sobik



Słowo Proboszcza:

Na progu Nowego Roku

We wrześniu rozpoczął się Nowy Rok Szkolny i Katechetyczny. Rozpoczęliśmy ten rok w kościele Mszą św. i modlitwą do Boga o potrzebne łaski, Dary Ducha Świętego dla nauczycieli, dzieci, młodzieży i wychowawców. Składam serdeczne podziękowania dyrekcji wszystkich szkół z terenu naszej parafii za umożliwienie rozpoczęcia roku modlitwą w kościele. Z ogromnym szacunkiem patrzymy na pracę nauczycieli i trud jaki wkładają w kształcenie i wychowanie dzieci i młodzieży. Podobnie widzimy zaangażowanie rodziców w ich troskę i miłość jaka otaczają swoje dzieci. Kościół także pragnie wspomagać wysiłki rodziców i nauczycieli, aby dzieci wzrastały w łasce u Boga i u ludzi, aby były radością rodziny i wsparciem w starości.

Te intencje w ciągu całego roku będziemy w modlitwie zanosić do Pana Boga przez wstawiennictwo św. Józefa Opiekuna Rodziny, patrona naszego kościoła.

Św. Józefie - módl się za nami.

Ksiądz Prałat Jan Iłczyk
Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny

Najważniejsze pół godziny

Co można zrobić w pół godziny ?

Napić się kawy, zadzwonić do kogoś, obejrzeć coś w Internecie. Uciekają nam minuty, godziny, dni.

Wakacje minęły, lato tak szybko się skończyło, dzieci poszły do szkoły, studenci wrócili na uczelnie.

Zaczął się październik, miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej.

Ks. Jan Twardowski napisał

„Nie płacz w liście, nie pisz że los ciebie kopnął nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia kiedy Bóg drzwi zamyka to otwiera okno...”

Tym oknem jest dla wszystkich modlitwa różańcowa. Najprostsza, ulubiona modlitwa wielu świętych, zwykłych ludzi, papieży.

Jan Paweł II powiedział:

„Różaniec, to modlitwa, którą bardzo ukochałem.

Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem”.

Różaniec - nazwa spolszczona od łacińskiego rosarium, czyli wieniec z róż, różnokolorowych, jak różne „kolory” mają tajemnice Różańca. Stąd też tak została nazwana modlitwa różańcowa. Francuzi mówią chapelet, co oznacza diadem

złożony z różnych pereł i kamieni szlachetnych. My odmawiamy różaniec.

Młoda mężatka Kamila i jej mąż bardzo pragnęli mieć dziecko. Okazało się, że dziecko, które nosiła w sobie, obciążone było wieloma chorobami. Dzięki jej wierze, dzięki Nowennie Pompejańskiej, odmawianej w trakcie całej ciąży, dziecko które lekarze chcieli usunąć urodziło się. Na świat przyszedł Franciszek Dominik. Jakie było zdumienie wszystkich, którzy nie dawali mu szans na życie. Ci, którzy odmawiają tę modlitwę, są zaskoczeni rezultatami. Z jednej strony są to dary duchowe, ale często prostują się drogi fizyczne, materialne. To taki kaprys Boga, że tej modlitwie trudnej i wymagającej niczego nie odmawia. Zastanówmy się zatem, dlaczego podczas ekshumacji zwłok żołnierzy, w mundurach znajdujemy różańce. Dlaczego trzymali je w dłoniach powstańcy, ofiary wypadków, ci którzy boją się śmierci. Paciorki różańca towarzyszą nam całe życie. Różańce otrzymują dzieci w trakcie I Komunii Świętej, zabieramy go, kiedy odchodzimy z tego świata. Pomyślmy zatem, że modlitwa różańcowa to pół godziny. Najważniejsze pół godziny, podpiszmy się pod słowami św. Josemaria Escriva: „Różaniec Święty to potężna broń. Używaj jej z ufnością, a skutek wprawi cię w zadziwienie”.

Parafianka



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Robert Kowalski

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Jakub Figiel,

Paweł Błaszczyk, Beata Kwiecisko

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.